Rok XXXII Niedziela 6 września 1925 Nr. 31

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 14 zł., — kwartalna 4 zł. Zagranicą kwartalnie 4·50 zł. Numer poj. 40 gr. **Cena ogłoszeń:** 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Ormiańska 13.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.

Czy właściwe?

Zebranie komisji dla reformy rolnej przy Zw. kapłanów „Unitas“ w Poznaniu rozesłało za pośrednictwem „Wiadomości dla duchowieństwa“ tej treści komunikat:

„Jakich użyć sposobów, ażeby zachować beneficja rolne?

Intencją Ojca św., wyrażoną w konkordacie, jest zachowanie spokoju społecznego; tymczasem parafjanie, tak włościanie jak robotnicy, burzyliby się bardzo, gdyby Kościołowi role zabierano.

Parafjanie dali temu wyraz w rezolucjach uchwalonych prawie w każdej parafji jednomyślnie, albo olbrzymią większością.

Dalej: Role kościelne już spełniają swoje cele reformy rolnej, gdyż na ogół już są rozparcelowane między małorolnych.

Wobec tego komisja zaleca duchowieństwu, ażeby w protestach swoich odwołało się na te rezolucje, już uchwalone i władzom przesłane, a uchwalenie nowych rezolucyj pozostawia roztropności poszczególnego księdza.

Komisja zaleca dalej: wyzyskiwanie jak najszersze prasy, gazet, dziennikarzy w tym celu, ażeby podać do publicznej wiadomości, jak się parafjanie odnoszą do zabierania ziemi kościelnej.

Do powyższego dodajemy następujące uwagi:

I. Obowiązkiem beneficjatów i Dozorów jest stanąć bardzo stanowczo w obronie:

a) swoich robotników, którzy przez parcelację ziem kościelnych powiększą oddane na pastwę nędzy szeregi bezrobotnych,

b) swoich dzierżawców, którzy zawarli ważne kontrakty i umieścili cały swój dobytek w dzierżawie ziem kościelnych,

c) swoich dzierżawców małorolnych, których w okresie bezrobocia jedynym ratunkiem jest dzierżawienie kilku morgów ziemi kościelnej.

Jak nas informują panuje w tych kołach ogromne zaniepokojenie i planuje się zwołanie zebrań w obronie zagrożonych interesów żywotnych

1. robotników, pracujących na ziemi kościelnej,

2. dzierżawców i małorolnych.

Zdaniem naszem Komisja dla ref. rolnej przy Z. K. „Unitas“ powinna ruchem tym się zaopiekować i obać o to, żeby nie poszedł na tory, mogące państwu zaszkodzić.

II. Rezolucje i uchwały należy wysyłać wprost jako przesyłki polecone do Prześwietnej Kurji Arcybiskupiej (albo Biskupiej) i do Rady Ministrów w Warszawie. Czuwać należy usilnie i bacznie, żeby rezolucje były w tonie poważnym i godnym — chociaż silnym — nie pozwalającym sobie na żadne niewłaściwe wycieczki polemiczne“.

* * *

Już w jednym z poprzednich numerów „Gazety Kościelnej“ zaznaczyliśmy, iż nie całkiem właściwą jest rzeczą zaczynać z naszej strony wprowadzanie w życie konkordatu walką o kwestje materjalne.

Jeszcze mniej właściwem wydaje się nam obranie w tej walce formy, jaką wskazuje poznański związek „Unitas“.

Konkordat i ustawa o reformie rolnej sprawę już przesądziły, trudno zatem zastanawiać się dziś nad tem, „jakich użyć sposobów, ażeby z a c h o w a ć beneficja rolne?“ A gdyby nawet były jakie sposoby, to chyba nie te, które podaje Komisja dla reformy rolnej przy Związku „Unitas“.

Najpierw nie wierzymy w szczerość tego „oburzenia“ ludu, a dalej uznajemy za rzecz bardzo szko-

dliwą wywoływanie dzisiaj, po fakcie prawnie przesądzonym, tego oburzenia.

Inna sprawa, że można i powinno się w jakiś sposób przypilnować, by ziemia kościelna przeszła w ręce właściwe, a więc, przedewszystkiem w ręce służby kościelnej, robotników pracujących na tej ziemi. Sprawę tę jednak należałoby odłączyć od sprawy zachowania beneficjów rolnych, by z góry odeprzeć zarzut, iż nasza obrona służby i dzierżawców nosi na sobie piętno nieszczerości.

Wiązanie razem dwu odrębnych, a nawet wykluczających się wzajemnie spraw, i droga wieców ludowych dla ich obrony — wydaje się nam w obecnej chwili rzeczą conajmniej niewłaściwą.

Wydatki liturgiczne, a iura stolae.

Każdy najmniejszy kościół, a dopiero parafjalny ma swoje bieżące wydatki liturgiczne, które w małych parafjach setki, a we wielkich tysiące zł. wynoszą rocznie. Do tych wydatków zaliczyć należy: utrzymanie porządku w kościele i sprzętach liturgicznych, pranie i naprawa bielizny kościelnej oraz innych szat liturgicznych, wino do mszy św., hostje i komunikanty, światło ołtarzowe i do pogrzebów, wieczna lampa, oświecenie wogóle kościoła, kadzidło, olea sacra, directorium diecezjalne etc. — wreszcie biorąc najogólniej i służba kościelna. Kodex prawa kanonicznego mówi o tych rzeczach tylko ogólnie w kanonach: 1282, 1883, 1884, 1885, 1186. Przyjmuje on zasadę, że admistratio bonorum, quae destinata sunt reparandae decorandaeque ecclesiae divinoque in eadem Cultui exercendo ad rectorem Ecclesiae pertinet. § 1183 przewiduje utworzenie rady fabryki kościoła złożonej z rektora kościoła, jako przełożonego i członków duchownych i świeckich. W § 1184 mówi o tem, do czego ta rada nie może się mieszać. W § 1185 jest wypowiedziana ważna zasada, że służba kościelna wszelka zależy a solo Ecclesiae rectore. W § 1186. Powiedziano, kto i w jakim stopniu ma się przyczyniać do utrzymania kościoła, a mianowicie: a) majątek kościoła, b) patron, c) ci, co otrzymują z kościoła jakąś korzyść, d) parafjanie, których ma ks. Biskup raczej napominać niż zmuszać. Prawodawstwo austrjackie kościelno-administracyjne wypowiadało w § 36 ust. majowej 2874 zasadę: „o ile potrzeb gminy parafjalnej nie pokrywa własny jej majątek lub inne środki kościelne będące do rozporządzenia, należy w celu ich pokrycia nałożyć opłaty na członków gminy parafjalnej“. Bliższych jednak przepisów o urządzeniu i zastępstwie gmin parafjalnych nie wydano, lecz zostawiono dawniejszy stan rzeczy (rozp. M. W. i O. z dnia 31 grudnia 1877).

U nas w byłej Galicji odnosiły się do wydatków liturgicznych § 1 i 2 ustawy o konkurencji parafjalnej z dnia 15 sierpnia 1866 i 16 kwietnia 1896, ale sprawa ta była tak pogmatwana i przewidywała dla służby kościelnej i wydatków liturgicznych tak małą rocznie pozycję, ostatnio 400 kor., że prawie żaden z księży proboszczów nie mógł z niej korzystać, tem bardziej, że trzeba było co roku przeprowadzać rozprawę konkurencyjną, wykazywać stan dochodów kościelnych ze składek, bo dopiero po odtrąceniu wszelkich możliwych dochodów kasy kościelnej, można było żądać dopłaty do owej ustawowej sumy.

U nas majątku tak zwanego kościelnego przynajmniej w diecezjach małopolskich prawie że niema, więc i dochody z tej pozycji, zwłaszcza po całkowitej dewaluacji papierów wartościowych, równają się prawie zeru. Jak było w austrjackich niemieckich diecezjach? Niemcy, naród praktyczny, systematyczny — można się wiele od nich nauczyć. Otóż wydatki liturgiczne pokrywało się tam z dochodów majątku kościelnego, który był duży nie tylko w papierach wartościowych, ale i w gruntach i lasach, niejednokrotnie bywał większy jak majątek beneficyjny.

Dochód z tego majątku i wszelkich innych źródeł szedł do kasy kościelnej, którą zarządzał rector Ecclesiae z dwoma parafjanami, którzy się nazywali Zechpröbste, albo Kirchenväter po łacinie provisores lub victrici — pod nadzorem Kurji Biskupiej.

Jako wydatek przyjmowano: a) dla jednego księdza na wosk 16 kg. 80 dkg. i 2 gramy, b) na wino do Mszy św. na jednego księdza 28 litrów i 2 decilitry, c) na kadzidło 1 kg. 68 dkg., d) na oliwę do wiecznej lampy 29 kg. 12 dkg., e) na hostje 6 kor. i 30 h. dla jednego księdza etc. Z kasy kościelnej pokrywano też koszta komisyj duchownych i świeckich, które miały łączność z parafją ewentualnie z budynkami kościelnymi. Jakże było u nas dotychczas. Rządcy kościoła pokrywali wydatki liturgiczne: a) z dobrowolnych ofiar parafjan i ze składek kościelnych ogólnych, b) z części opłat iurium stolae, która przypadała kasie kościelnej, c) ze szczególnych opłat kościelnych, — jeśli gdzie istniały, — jak n. p. opłaty drobne, jakie składali księża, odprawiający Mszę św. w kościołach za wino, światło i zużycie aparatów kościelnych. Dochody kasy kościelnej z pozycji pierwszej po wojnie i obecnie z różnych przyczyn stały się minimalne, zostały tylko dochody z pozycji drugiej. Co będzie na przyszłość, jeśli opłaty z prawa stuły zostaną zniesione. Sprawa, którą niech wezmą pod rozwagę i to baczną, ci, którzy o tych rzeczach dycydować będą. Nie są to osobiste wydatki księdza proboszcza i na to muszą być odpowiedne źródła obmyślane. Nigdzie nie czytałem, aby gdziekolwiek na świecie opłaty iurium stolae były zupełnie zniesione, są one uświęcone odwiecznym zwyczajem, oraz ulegalizowane przez obecny kodeks prawa kanonicznego (vide Canon 463). Inna zupełnie rzecz uregulowanie tychże odpowiedniem prawem kościelnem, to jest pożądane i tego lud słusznie się domaga.

Ś. p. X. Biskup Pelczar, człowiek wielkiej wiedzy, wielkiego serca i wielkiej pobożności, który do spraw materjalnych nie przykładał wielkiej wagi, jednak oświadczył nam na jednej z kongregacji dziekańskich, że jest przeciwnym zniesieniu opłat stuły, bo bardzo być może, że kiedyś księża tylko z tych opłat utrzymywać się będą. Dlatego w tej sprawie caute procedendum est.

X. Michał Sidor, dziekan.

Kazanie o misjach.

„Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało, proście tedy Pana żniwa, aby posłał robotników na żniwo swe“. (Mat. 9, 37—28).

Pobożni chrześcijanie! Kiedy kłosy złociste żyta lub pszenicy falują na polach urodzajnych i czekają na sierp żniwiarza, jakże wtedy raduje się serce właściciela, gdy ma do pomocy dużo i dobrych robotników! — A jak on trapi się i boleje gdy robotników tych zabraknie i dlatego niema kto zebrać do stodoły bujnych plonów jego zasiewu! Podobny, ale daleko jeszcze cięższy żal odczuwało najlitościwsze Serce Zbawiciela, gdy wejrzał na niezliczone rzesze istot rozumnych, stworzonych dla światła, dla nieba i szczęścia, a żyjących w ciemnościach, nie znających Boga i drogi, którąby dojść mogły do swego celu. On na to przyszedł na ziemię, żeby wszystkich zbawić i ocalić od zguby wiecznej, ale nie wszyscy mieli Go ujrzeć własnemi oczyma, nie wszyscy mieli słuchać z własnych Jego ust nauk Jego zbawiennych; — największą część ludzkości mieli pouczać i prowadzić do Boga — ludzie, wysłańcy Syna Bożego i Duchem Jego przejęci pracownicy na Jego roli. Ale tych była tylko garstka nieliczna, z której jeden po drugim poniósł wkrótce — jak sam ich Mistrz najdroższy, śmierć męczeńską w walce z potęgami złemi, panującemi na świecie. Z czasem wzrosła ogromnie liczba pracujących w winnicy Pańskiej: dziś ma Kościół święty wiele tysięcy kapłanów we wszystkich krajach katolickich, którzy wśród strasznych nieraz przeciwności szerzą Królestwo Boże na ziemi, ale i dziś jeszcze „żniwo jest wielkie a żniwiarzy za mało“, bo wszystkich ludzi na ziemi jest przeszło półtora miljarda, a z tej ogromnej liczby należy tylko szósta część, tj. około 300 miljonów do Kościoła Chrystusowego; — reszta żyje w ciemnościach pogaństwa lub wyznaje nauki kacerzy i odszczepieńców, albo też nawet nie chce nic wiedzieć o żadnej religji! Na to nie może być obojętnym żaden wierzący chrześcijanin, żaden czciciel prawdziwego Boga, żaden człowiek szczerze miłujący swych bliźnich! O tej więc wielkiej prawdzie, o tym świętym obowiązku popierania wysłańców Kościoła — misjonarzy chcę dzisiaj kilka słów wam powiedzieć.

1.) Na pierwszej wystawie misyjnej, urządzonej w Rzymie w tym roku jubileuszowym, wyobrażone jest takie zdarzenie, wzruszające do głębi serce widza: przed nędzną chatą murzyńską leży trup czarnej kobiety, a przy niej żywe jeszcze jej niemowlę. Z jednej strony przychodzi zwierz dziki — hjena, żeby pożreć trupa i dziecko, a z drugiej zakonnica katolicka, żeby dziecko uratować i zanieść do swojej ochronki. Cóż to takiego? spytacie — czy tam nietylko trupy, ale i dzieci pozostawia się na pożarcie hjenom? Czy ludzie tamtejsi nie znają litości dla bliźnich? Tak jest niestety: wielu dzikich pogan żyje w takich ciemnościach i tak dało się opanować złemu duchowi, że zamiast litować się nad umierającym człowiekiem i przynosić mu ulgę w cierpieniu, wynoszą go gdzieś po za chatę i pozostawiają samego, bo lękają się, żeby jego choroba nie porwała także innych domowników, a przy matce umierającej zostawiają i jej niemowlę, żeby nie było dla nich ciężarem. Sprawdza się dzisiaj to samo na dzikich, co św. Paweł napisał o poganach swego czasu, że „napełnieni są wszelakiej niesprawiedliwości, złości, porubstwa, łakomstwa, złoczyństwa, pełna zazdrości, mężobójstwa, zdrady, złościwości, zauszniki, obmówce, Bogu przemierzłe, potwarce, pyszne, chlubne, wynalazce złości, rodzicom nieposłuszne, bezrozumne, nie towarzyskie, bez miłości przyrodzonej, nie przejednani, nie miłosierni“ (Rzym. I, 29—31).

2.) Wszystko to prawda i nasi misjonarze wiedzą dobrze, że idąc do dzikich, narażają się na największe niebezpieczeństwa, a nawet na śmierć wśród najstraszniejszych katuszy. Oto jeden tylko opowiem wam przykład: niedawno, bo 21 czerwca r. b. zaliczył Ojciec św. w poczet Błogosławionych ośmiu misjonarzy, z Tow. Jez. którzy przed trzema wiekami zanieśli światło prawdziwej wiary do Kanady i tam zdobyli sobie palmę męczeństwa. Na czele ich stanął Jan de Brebeuf. Ten kapłan bohater pracował przez 15 lat samotnie w śnieżnych borach nad nawróceniem Huronów i Irokezów, którzy mu zadali śmiarć okropną (16 marca 1649): przywiązano go do słupa, ciało jego niszczył powoli ogień, rozpalony wokoło, a nadto kaci wbijali w nie szydła rozżarzone, odcinali je kawałkami które przysmażali nad ogniem i pożerali w jego oczach. Straszne jednak tortury nie wydarły ani jednego okrzyku boleści z piersi Męczennika, który z męstwem niezachwianem, spokojnie, głosem podniesionym przemawiał do Huronów (już lepiej usposobionych dla chrześcijaństwa) i do swych katów Irokezów, tamtym dodając otuchy, a drugim przypominając sprawiedliwość Bożą i ogień piekielny. Śmiała ta mowa i niezłomna moc jego duszy zdziwiła jego katów, ale zarazem spotęgowała jeszcze ich srogość. Czynią go więc niezdolnym do dalszego nauczania, odcinając mu wargi, język, wybijając mu zęby kijem i wtykając mu w usta węgle rozżarzone. Nadto jeszcze za poduszczeniem jednego z Huronów, odstępcy od wiary, zlewają mu na głowę i ramiona wodę kipiącą, z okrzykiem szyderczym: „My cię chrzcimy, żebyś był szczęśliwy w niebie, bo bez dobrego chrztu nie można być zbawionym!“ Inny zaś z dzikich dodał do tego: „Ty zawsze nauczałeś lud, że dobrze jest cierpieć; — podziękuj nam więc, że ci pomagamy do upiększenia twojej korony!“ Wreszcie, po trzech godzinach tortury, okrutnicy, którzy zdumieni tą stałością nadludzką, odczuwali zarazem jakiś lęk przed nią, zadali mu cios ostateczny toporem, poczem rozcięli mu pierś, wydarli serce, wypili z niego krew i pożarli je, myśląc, że przez to wchłoną w siebie, męstwo zamęczonego. [1]).

3.) Dziś Kanada jest kwitnącym krajem katolickim: krew tych Męczenników stała się — podobnie jak w innych częściach ziemi — posiewem chrześcijan. Więcej jeszcze niż wszystkie prace misjonarzy, przyczynia się do rozkrzewienia wiary — poświęcenie przez nich własnego życia w jej obronie. Ale może niejeden, słysząc o tem, pomyśli sobie; czyż owi ludzie nie są gorsi od dzikich zwierząt i czy warci są tego, żeby najlepsi kapłani do nich spieszyli na mękę i śmierć, zamiast oświecać narody szlachetniejsze, bez narażania swego życia i z większym dla Kościoła pożytkiem? — Na to odpowiadam: ludzie ci mają także dusze nieśmiertelne, Krwią Chrystusa odkupione i mogą oni za sprawą łaski Bożej poznać Go i umiłować, a wielu z nich już nawet przypieczętowało krwią własną wyznanie wiary prawdziwej. Nie byli od nich lepsi i Żydzi, którzy na śmierć męczeńską wydali Zbawiciela i dumni władcy pogańskiego Rzymu i nasi przodkowie bałwochwalcy. Człowiek może spaść bardzo nisko, kiedy się podda namiętnościom i żądzom zbrodniczym i dlatego dzieją się i teraz dzikie okrucieństwa nawet w krajach

[1]) Opis tego męczeństwa podano w n-rze 23 „Gaz. Kość.“ z r. b. z n-ru 142 „Osservatore Romano“ z r. b.

oświeconych. Kościoł zaś wyrzekłby się swego posłannictwa, gdyby przestał się troszczyć o dusze pogan: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody“, powiedział P. Jezus do Apostołów i ich następców, „chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, nauczając je, by przestrzegały wszystkiego, cokowiek wam przykazałem“ (Mat. 28, 19—20). To też około czterdzieści tysięcy misjonarzy i misjonarek katolickich pracuje w krajach pogańskich, zakłada dla nich szkoły, wspomaga ich jałmużnami, pielęgnuje chorych. Są między nimi także Polacy i Polki: jest polski obszar misyjny w Rodezji (w Afryce południowiej), — Polak O. Beyzym z Tow. Jez. poświęcił się dla trędowatych na Madagaskarze i wśród nich ściągnął sobie tę straszną chorobę, która koniec położyła temu życiu świątobliwemu; — O. Markiewicz z T. Jez. w Kongo, Siostra Stanisława Dominikanka na wyspie św. Trójcy — to także chlubne przykłady działalności misjonarskiej.

4.) Ale ci wysłańcy Kościoła, ci naśladowcy Apostołów nie mogą się obejść bez pomocy swych braci, którzy pozostali w ojczyźnie, bo nie mogą pójść za nimi do krajów dalekich i nie są do tego powołani przez Boga. Wysłanie jednego misjonarza do Afryki albo do Indji połączone jest z ogromnymi kosztami, a dalej wielkie sumy pochłania zbudowanie choćby najskromniejszego domu, kościółka, szkoły, a cóż dopiero wielkiego zakładu naukowego, jakie już istnieją w Japonji, w Syrji i w innych krajach. I tak OO. Jezuici założyli wyższe szkoły w Indjach (w Kalkucie, Bombaju, Triczynopolu, Mangalore, Madras[1]) i wysłali tam blisko pięciuset swoich księży. OO. Kapucyni (130 księży) zakładają tam także spółki, przędzalnie, banki, żeby podnieść i dobrobyt doczesny nawróconych itd. — a to wszystko byłoby niemożliwe, gdyby narody katolickie skąpiły ofiar na cele misyjne. Zbiera te ofiary i rozsyła z Rzymu Kongregacja dla rozkrzewiana wiary w krajach pogańskich, — poświęca też na ten cel Ojciec św. ogromną część ofiar, które mu składają katolicy ze wszystkich części ziemi, czyli t. zw. „świętopietrza“.

5.) Do tego obowiązku popierania misji według swojej możności powinniśmy poczuwać się wszyscy. Pamiętajmy, że tylko wtedy możemy spodziewać się zbawienia, jeżeli będziemy okazywali czynami, że prawdziwie miłujemy Boga i bliźniego! Nie jest uczniem Chrystusowym i nie idzie Jego śladami, kto nie lituje się nad bliźnim, potrzebującym pomocy i nie spełnia dobrych uczynków, do których ma sposobność. „Boga żaden nigdy nie widział“ mówi św. Jan Ap. (I, 4, 12,) „Jeżeli się miłujemy zobopólnie, Bóg w nas mieszka, a miłość Jego doskonała jest w nas... Kto nie miłuje brata swego, którego widzi, Boga, którego nie widzi, jako może miłować?“ Posłuchajcie jeszcze, co o tem napisała wielka miłośniczka Boga i bliźnich św. Teresa od Jezusa[2]): Niejednemu i niejednej z nas wydaje się że prawdziwie kocha P. Boga, kiedy myśl swoją podnosi ku Niemu w czasie modlitwy, kiedy prosi o jaką łaskę; ale cóż, kiedy potem, zaraz po skończonej modlitwie, ma sposobność wyświadczyć jakieś dobrodziejstwo bliźniemu, odwiedzić jakiegoś chorego, okazać mu serdeczne współczucie, ulżyć jego cierpieniom, — nie przyjdzie to nawet na myśl owej osobie pobożnej; — czyż to nie dowodzi najlepiej, że niema w jej sercu miłości ku Bogu? — P. Jezus tak miłuje wszystkich naszych bliźnich, a braci swoich przybranych, że wszystko, co dla nich czynimy, przyjmuje tak, jak gdybyśmy to Jemu samemu uczynili: „Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili“ — tak powie najwyższy Sędzia na Sądzie ostatecznym do stojących po swej prawicy (Mat. 25, 40). A św. Jakób Ap. dodaje do tych słów groźbę wstrząsającą; „Sąd bez miłosierdzia temu, który miłosierdzia nie czynił!“ (II, 13).

6.) Ale słysząc to niejeden z was, moi drodzy, może sobie pomyśleć: „Jakże to! Czyż ja mogę wspomagać wszystkich ubogich, gdzie tylko jakiego spotkam, a nawet takich, co żyją w krajach dalekich, jak owi poganie? Czyż nie dosyć będzie, jeżeli czasem jakiemu nędzarzowi dam jałmużnę? Więcej dawać nie mogę, bo dużo nie mam, a muszę myśleć i o swoich potrzebach i swojej rodziny!“ Na to ci odpowiadam: P Jezus wie dobrze, ile masz i ile z tego możesz udzielać bliźnim; wie też, że twoje całe mienie nie wystarczyłoby dla wszystkich ubogich na ziemi, chociażbyś miał skarby największe; — ale jeżeli wzywa cię przez swój Kościół, głosem Ojca św. do ratowania pogan, nie powinieneś zatykać uszu na to wezwanie! Wspieraj ubogich swego miasta lub wioski według możności swojej, a przed innymi sieroty i wdowy, bo te najwięcej potrzebują pomocy i o tych powiedział św. Jakób Ap. (II. 27): „Nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga i Ojca to jest: nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich, a siebie zachować niezmazanym od tego świata“. Ale jakąś część z tego, co możesz ofiarować dla bliźnich, ofiaruj na wspieranie misji, na ratowanie niewiernych, na rozkrzewienie wiary świętej we wszystkich częściach ziemi, a wtedy przyczynisz się, choćby w najskromniejszej mierze, do spełnienia woli Chrystusowej, żeby wszystkie narody zjednoczyły się w Jego Kościele, związane węzłem miłości braterskiej i chwaliły swego Ojca niebieskiego, jak Go chwalić powinny; — a wtedy i was nie minie nagroda za ofiarowaną na to jałmużnę, bo jak mówi Pismo św. „jałmużna od śmierci wybawia — i ona jest, która oczyszcza grzechy i czyni, że się najduje miłosierdzie j żywot wieczny“ (Tob. XII, 9) — co daj Boże wam wszystkim! — Amen. *X.*

[1]) Por. broszurę X. Józefa Krzyszkowskiego T. J. p. n. „Przez pola misyjne“ („Sprawy Misyjne“, zesz. I, Kraków 1925, str. 11).

[2]) „Zamek wewnętrzny“. rozdz. III (myśl tylko, nie cytat dosłowny).

Od Redakcji.

Ze względu na polecaną przez Ojca św. i Najprz. XX. Biskupów propagandę misyjną — podajemy Czcigodnym naszym Czytelnikom wzór takiego kazania propagandowego.

Kilka uwag w sprawie ksiąg metrykalnych.

Tak prawo kanoniczne jak i świeckie nakazuje proboszczowi staranne prowadzenie ksiąg metrykalnych. Kan. 470 § 1 zalicza do ksiąg metrykalnych: księgę chrztu, księgę bierzmowania, księgę ślubów i księgę zmarłych. Zaleca też prowadzenie księgi de statu animarum. Wszystkie te księgi należy mieć zawsze gotowe i starannie je przechowywać.

Księgi metrykalne nie powinny być zbyt grube, gdyż przy użyciu łatwo się niszczą. Ponadto proboszcz ma dać każdą księgę przed użyciem do oprawy, o ile możności silnej. Księgi metrykalne nie mogą być dostępne dla nikogo, prócz proboszcza i władz kompetentnych. Jeśli wikarzy prowadzą te księgi, to jedynie za wiedzą i wskazówkami proboszcza, który za ich czynności odpowiada. Proboszcz winien mieć osobną szafkę na przechowywanie tych ksiąg. W tej szafce mają być zamknięte akta parafjalne i pieczęć, a klucz ma mieć proboszcz pod swoim zarządem. Nagannym jest zwyczaj zostawiania ksiąg i aktów parafjalnych i pieczęci na stole. Naprzód akta te łatwo się niszczą lub gubią, a przy tem mógłby ktoś niepowołany wglądać w nie, co powinno być wykluczonem.

Podstawową księgą metrykalną jest księga urodzeń i chrztów. Ma ona posiadać wszystkie potrzebne rubryki, które przy wpisie chrztu wypełnić się ma. Wpisy aktów chrztu dokonuje się na podstawie metryk ślubu. Jeżeli rodzice dziecka zawarli małżeństwo w tej parafji, w której dziecko się urodziło i przyjmuje chrzest, proboszcz ma wyszukać akt zawartego ślubu rodziców (w księdze ślubów) i na podstawie tego aktu zaciągnąć akt chrztu, dodając datę i miejsce urodzenia dziecka, imiona chrzestnych ojców, szafarza chrztu i akuszerki. Jeśli zaś rodzice dziecka zawarli ślub w innej parafji, proboszcz nie będzie się opierał na zeznaniach kumów i akuszerki, ale zażąda metryki ślubu rodziców. Jest to rzeczą konieczną ze względu na częste fałszywe zeznania powyższych świadków. Błędnie podane nazwiska sprawiają potem kłopot proboszczowi i stronom. Wiadomo zaś, że proboszczowi nie wolno niczego zmieniać później, choćby strony się tego domagały. Daty urodzenia i ślubu rodziców proboszcz notuje w księdze chrztu dziecka. Jeśli dziecko jest nieślubne, trzeba zanotować przy imieniu matki także datę i miejsce jej urodzenia. Legitymacji dziecka per subsequens matrimonium jego rodziców dokonuje proboszcz na żądanie ojca złożone w obecności dwóch świadków. W tym celu spisuje protokół, a ojciec dziecka i świadkowie protokół ten podpisują. Musi być też data, miejsce, pieczęć parafjalna i podpis proboszcza. Na podstawie tego protokołu wpisuje się do aktu chrztu imię ojca i w rubryce „thorus" dodaje się wzmiankę: „legitimatur per subsequens matrimonium de die..." Wydając metrykę chrztu legitymowanego dziecka, pisze się w rubryce „thorus": „legitimatus". Protokół powyższy zostawia się i przechowuje starannie w aktach parafjalnych.

Jeżeli dziecko urodziło się w innej parafji, a w innej przyjmuje chrzest, proboszcz chrztu spisuje akt chrztu (bez liczby porządkowej) i równocześnie przesyła odpis proboszczowi miejsca urodzenia. Ten ostatni wpisuje akt pod bieżącą liczbę porządkową.

Przy wpisie aktu chrztu wyszczególnia się zawód względnie stanowisko ojca, tak samo zawód i miejsce zamieszkania chrzestnych rodziców, wreszcie mieszkanie akuszerki. Te wszystkie uwagi mogą być pomocne później dla wyszukania rodziców dziecka względnie samego chrzestnika. Nateży też zaznaczyć miejsce urodzenia dziecka i nr. domu i miejsce chrztu. Dla lepszej dokładności wpisuje się imiona roociców ojca i matki chrzestnika. Wreszcie notuje się imię szafarza chrztu. Jeśli rodzice nadają dziecku imię niechrześcijańskie, proboszcz ma dodać jako drugie imię, chrześcijańskie.

Nie wolno proboszczowi nadawać dzieciom imion samowolnie ani piętnować dzieci nieślubnych, bo one nie są winne, że się narodziły z łoża nieprawego.

W księdze chrztów notuje się, czy chrzestnik przyjął sakrament bierzmowania. Nakazuje to prawo kanoniczne (kan. 470 § 2). Pisze się krótko: „Confirm. anno..." Sam akt bierzmowania wpisuje się w osobnej na to księdze: imię i nazwisko, imię na bierzmowaniu, dzień i rok bierzmowania, imię ojca i matki, rok, dzień i miejsce urodzenia. Jeśli bierzmowany urodził się w innej parafji, proboszcz przesyła akt bierzmowania

Dwa obrazki św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

W dwadzieścia ośm lat po śmierci kanonizacja, w całym świecie szeroki rozgłos i entuzjazm niebywały, nabożeństwo szczere i gorące u ludzi wszystkich stanów, to chwała cichej Karmelitanki z Lisieux, św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Kult ten rozszerza się coraz więcej. To nie chwilowy tylko zapał, ale miłość u wszystkich Jej czcicieli tak wielka, że nie skończy się nigdy — „mocna jako śmierć". Kto miał szczęście poznać „Dzieje duszy", czyli żywot Świętej, przez nią samą napisany, ten nie dziwił się niczemu, widząc chwałę Świętej. Książka ta ma w sobie bezcenne skarby cnoty chrześcijańskiej i zupełnie wyjątkowy urok i jak powiedziano słusznie, należy do arcydzieł mistyki chrześcijańskiej i literatury religijnej wogóle.

Niniejszy przyczynek drobny nie będzie mówił o św. Teresie. Temat zbyt wzniosły i trudny, nie każdy może o nim pisać.

Zamiarem naszym jest zwrócić uwagę na rzecz inną.

W naszej pracy duszpasterskiej, a zwłaszcza w szkole i w konfesjonale, mamy, Bogu dzięki, coraz więcej sposobności mówić o św. Teresie. Przynajmniej we Lwowie (być może dzięki temu, że jest na miejscu Karmel) nabożeństwo do Niej jest wielkie.

To rzecz bardzo pocieszająca i należałoby sobie życzyć, ażeby św. Teresa coraz lepiej była znaną i dzieciom i starszym.

Ale jeżeli sam rozwój nabożeństwa bardzo jest dobry, to czy formy tego nabożeństwa, kierunek, w jakim ono się rozwija, jest dobry i właściwy? Czy niema jakiej omyłki w obranej drodze, nie u wszystkich oczywiście, ale u bardzo wielu?

Naszem zdaniem w samej rzeczy tak jest. O tem właśnie słów kilka.

Znane są powszechnie dwa obrazki św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Jeden mówi wszystko, drugi nie mówi nic. Pierwszy przedstawia Jej twarz samą, oddaną z prawdą zupełną, bez dodatków zbytecznych, z oczyma wpatrzonemi w świat inny, w Boga, z wyrazem, jakiego żaden artysta oddaćby nie potrafił, bo ręką Bożą wypisanym. Patrząc na ten obraz, wierzymy, że Święta musiała być taką, że była istotnie właśnie taką.

Drugi, bardziej niestety rozpowszechniony, to obraz Świętej, utworzony przez Jej siostrę Celinę, z krzyżem w ręku i z różami spadającemi, z uśmiechem na twarzy pięknej, ale tylko pięknej, nie świętej.

W tem miejscu jedna uwaga. Obraz sam w sobie miły, malowany przez siostrę kochającą z uczu-

do parafji chrztu, gdzie akt ten notuje się w księdze ochrzczonych. Sumienny proboszcz nie zaniedba prowadzić księgi bierzmowania i wpisywać o tem notatki przy aktach chrztu, względnie przesyłać o tem wiadomości innym proboszczom. Przez spełnianie tego nakazu proboszczowie będą mieli przegląd, ilu ich wiernych nie przyjęło jeszcze tego sakramentu.

Prawo kanoniczne nakazuje zanotować w księdze chrztów, kto z wiernych przyjął subdiakonat lub złożył uroczystą profesję zakonną. Na podstawie autentycznych dokumentów (Kurji biskupiej, lub przełożeństwa zakonu) zapisuje: „S. subdiaconatus ordinem suscepit in... die...“, względnie: „Solemniter professus est in ordine... (locus)... die...“.

Bardzo ważną jest rzeczą zaznaczać w księdze chrztów fakt zawarcia małżeństwa: „Iniit matrimonium die... in... cum N. N“. Jeśli ktoś zawarł małżeństwo w parafji swego urodzenia, proboszcz notuje: „Iniit matrimonium die..., tom... pag...“ W wypadku zaś, gdy jedno lub oboje narzeczonych urodzili się w innej parafji, proboszcz po ich ślubie posyła wiadomość do parafji urodzenia. Nie wolno tego zaniedbać lub odkładać ad calendas graecas. Proboszcz urodzenia, otrzymawszy autentyczną wiadomość, zapisuje ją przy akcie chrztu. W ten sposób każdy proboszcz będzie miał dokładną ewidencję tych, którzy zawarli małżeństwo. Wydając metryki chrztu, będzie mógł na nich uwidocznić fakt zawarcia małżeństwa, i tak zmniejszy się i utrudni zawieranie nowych małżeństw mimo istnienia węzła małżeńskiego. Przy takiej notatce odpadnie konieczność notowania, czy pierwszy lub który inny raz wydano metrykę chrztu.

Wreszcie w akcie chrztu trzeba zaznaczać, czy dana osoba zmarła i kiedy. Wystarczy pod imieniem nakreślić krzyż i dopisać datę śmierci. Jeżeli chrzestnik zmarł w innej parafji, dodaje się jeszcze miejsce śmierci (a w nawiasie datę dokumentu autentycznego). Przestrzegając tej praktyki, ułatwiamy sobie sporządzanie wykazów dla władz.

Oczywiście same notatki w księdze chrztów nie uwalniają od prowadzenia osobnych ksiąg ślubów i zgonów.

Każdy związek małżeński ma proboszcz tak skrzętnie zapisywać w księdze ślubów, że w dniu ślubu ma być spisany cały akt w księdze, a przed samym ślubem mają ten akt własnoręcznie podpisać dwaj świadkowie i kapłan uprawniony do asystencji. W ten sposób nowożeńcy mogą zaraz po ślubie otrzymać metrykę ślubu, jeśli o nią proszą. Byłoby to znakiem opieszałości proboszcza, gdyby dopiero po ślubie spisywał akt i notował świadków. Jakże często okazałoby się, że był brak warunków do ślubu! Daty nowo zawartego ślubu winien proboszcz zapisywać na podstawie metryk urodzenia i zeznań świadków względnie innych potrzebnych dokumentów. W każdym razie proboszcz musi mieć pewność, że narzeczeni są ochrzczeni i że niema przeszkód do ich małżeństwa. Nie może się nigdy zadowolić obietnicą, że narzeczeni po ślubie dostarczą brakujących dokumentów. Po ślubie może proboszcz zwrócić nowożeńcom metryki urodzenia (jeśli tego żądają), ale ma na tych metrykach zapisywać, że N. N. zawarł małżeństwo w parafji... dnia... z N. N. Następuje data, podpis i pieczęć proboszcza. W większych parafjach, gdzie proboszcz nie może znać swoich owieczek, powinien przed głoszeniem zapowiedzi przeprowadzić i zapisać wobec dwóch świadków protokół przedślubny z narzeczonymi. Protokołem tym wykaże się, jeśliby później wykryły się nadużycia ze strony narzeczonych lub świadków.

Po zapisaniu aktu ślubu i po asystencji przy ślubie, proboszcz notuje ślub w księdze chrztów względnie posyła zawiadomienia (najpóźniej do tygodnia). Jeźli asystował przy ślubie na podstawie delegacji względnie licencji, zawiadamia proboszcza, od którego otrzymał zezwolenie i proboszcza względnie probo-

---

ciem z pewnością bardzo żywem i zasługującem na pełny szacunek, nie oddaje w naszem, może mylnem, przekonaniu, ducha świętej Teresy. (Nie znaczy to, rzecz jasna, ażeby każdy, komu ten właśnie obrazek jest miły, nie rozumiał albo źle rozumiał ducha św. Teresy).

Otóż te dwa obrazki, jak sądzimy, mogą być doskonałym punktem wyjścia dla dwóch odmiennych rodzajów nabożeństwa do Świętej.

Pierwszy to obraz Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus, takiej, jaką była i takiej, jaką czci Kościół św.; — drugi to obraz „Tereni“, słodkiej, miłej, popularnej, nowoczesnej (?) Świętej, którą nawet „Wiek Nowy“ nazywa „Kwiatkiem z Lisieux“.

W tych właśnie dwóch kierunkach, jak widzimy bardzo odmiennych, zdaje się rozwijać nabożeństwo do Świętej Teresy. Smutne jest to, że drugi kierunek, jak dotychczas, przeważa. Przynajmniej za wiele stanowczo słyszymy wciąż o kwiatkach, deszczu „różanym“, małej drożynie, małej Tereni, małej Świętej itd.

Nikt nie przeczy, że ta poufałość wobec Świętej, nawet pieszczotliwość pewna, pochodzą ze szczerego uczucia, że są więc miłe i wzruszające, a nawet uzasadnione, po części, własnemi wyrażeniami Świętej w „Dziejach duszy“.

Ale czy świętość może być możliwa bez cierpień? Z tych słodkich słówek możnaby sądzić, że tak.

Przez takie właśnie wyrażenia stała się św. Teresa podobną do tych świętych, jakich przedstawiają na lichych obrazach bardzo słodkich i rozmodlonych, ale nic nie mających w sobie z prawdziwej świętości. Zapomnieliśmy, jednem słowem, że Święta była O f i a r ą Miłości, że życie Jej było cichem i nieustannem męczeństwem.

Otóż temu trzeba się przeciwstawić. Czy to nie zuchwalstwo wielkie?

Bo jeżeli dotychczas większość czci św. Teresę taką, jaką widzimy na obrazie Celiny, któż będzie śmiał mówić, że lepiej rozumie Jej ducha? Gdzieniegdzie zresztą, jak powiedzieliśmy, sama Święta używa w „Dziejach duszy“ określeń takich, jak „deszcz róż“, „mała drożyna“, ale opis Jej dzieciństwa jest tylko z p o z o r u tak tkliwy i pogodny, że, nieuważny czytelnik łatwo zbłądzić może w zrozumieniu Świętej. Nie przeczymy, że pragnęła takiej świętości, która byłaby małą drożyną do Boga; ona podkreśla wiele razy, że trzeba być „małym“, a słowa Pisma św., które nieraz do Niej stosowane były: „Kto jest maluczkim, niechaj do mnia przyjdzie“, najlepiej może oddają rodzaj Jej świętości.

To wszystko prawda. Przyznajemy chętnie i to, że wolno, komu się podoba, nazywać św. Teresę „małą Terenią“, byleby z prawdziwem nabożeństwem do Niej.

Ale jest jedna rzecz, która odrazu rozprasza

szczów urodzenia narzeczonych. Ślub zawarty na podstawie delegacji lub licencji zapisuje proboszcz asystujący pod liczbą porządkową w swej księdze ślubów, proboszcz zaś, który dał upoważnienie, pisze to samo bez liczby porządkowej. Metrykę ślubu wydaje proboszcz, który asystował. Opuszcza się jednak motywy które upoważniły proboszcza do asystencji, i na metryce ślubu poza koniecznemi datami pisze się: „Matrimonio huic benedixit: N. N“.

W księdze zgonów należy zapisać: dzień śmierci i pogrzebu, miejsce, imię i nazwisko, zawód, rodziców. względnie współmałżonka (w nawiasie datę ślubu), lata życia (w nawiasie rok urodzenia), przyczynę śmierci i okoliczność przyjęcia sakramentów św., wreszcie imię i nazwisko kapłana grzebiącego. Nie pominąć uwagi o zgonie w księdze chrztów.

Główne księgi metrykalne winny być oznaczone kolejno tomami: tom I, tom II i t. d., jak po sobie następują wedle potrzeby. Tom winien mieć liczbę widoczną i łatwo dostrzegalną. Każdy tom ma mieć swoje stronice, które powinny obejmować tylko jedną stronę karty. Na metrykach powołać się należy na tom, stronicę i liczbę bieżącą. Ułatwia to wyszukanie aktu w księgach, a ponadto służy do prowadzenia indeksów. Każdy proboszcz winien mieć księgi indeksów, prowadzone alfabetycznie; litera zaś alfabetu ma obejmować nazwiska i imiona, których akty odbyły się w danych latach. Konieczny jest indeks chrztów, ślubów i zgonów. W indeksie pod nazwą roku wpisuje się nazwiska i imiona (pod nazwą alfabetu), miejscowość, tom i stronicę. Wpisywać do indeksu należy zaraz, kiedy wpisano akt chrztu, ślubu lub zgonu. W przeciwnym razie łatwo pominąć daną osobą, a to sprawi dużo kłopotu przy jej wyszukaniu tem bardziej, że wierni nie zawsze pamiętają daty. Proboszcz, który nie prowadzi indeksów, traci na tem dużo czasu, gdy przyjdzie mu wyszukać dany akt, a przy tem niszczy księgi główne.

Księgę de statu animarum może prowadzić proboszcz małej parafji, ale po większych miastach, gdzie ludność ciągle się zmienia i szybko, jest to prawie bezcelowe. Wtedy raczej trzeba skrupulatnie prowadzić indeksy i opierać się na protokałach. Nie ulega wątpliwości, że księga de statu animarum byłaby zawsze bardzo pożyteczną dla proboszcza, nie wszędzie jednak da się ona wprowadzić.

Powyższe uwagi nie są wyczerpujące, mogą one jednak ułatwić pracę w urzędach parafialnych i przyczynić się do jednolitego działania proboszczów. Tem samem wyjdzie to na pożytek Kościoła i społeczeństwa.

Ks. Jakób Makara (Rzeszów).

Jeszcze o pensjach naszego duchowieństwa parafjalnego.

Już wielokrotnie poruszaliśmy w Gaz. Kośc. tę sprawę przykrą i piekącą. Tak np. pisaliśmy w nrze 6 z r. b. (str. 63): „W parafjach ubogich (a takich jest najwięcej — szczególnie w okolicach podgórskich i w Małopolsce wschodniej), gdzie dochody „z praw stuły“ są minimalne, gdzie stypendjów mszalnych nie dostaje ksiądz wcale lub kilka na miesiąc po 2 lub 3 złote, — gdzie na potrzeby liturgiczne wpływa co niedzielę po parę złotych, — a proboszcz musi utrzymywać kościelnego, organistę i jakąś służbę domową, — tam zapomoga miesięczna w kwocie 110 zł., a względnie 82 zł. nie zastąpi ani w części dochodu z większej ilości hektarów, odebranych proboszczom lub ekspozytom, będzie wyglądała raczej na bolesną ironję i będzie u nich wywoływała smutne refleksje, gdy porównywać będą swe dochody z pensjami prefektów i nauczycieli szkół powszechnych i średnich, — nie mówiąc już o wyższych urzędnikach“! i t. d.

---

wszelkie obawy, czy jest rzeczą sprawiedliwą zwalczać pewne, opisane wyżej, objawy czci Świętej, naszem zdaniem niewłaściwe.

Oto wystarczy przejrzeć, choćby pobieżnie, dokument tak autentyczny, jeśli idzie o poznanie woli Kościoła, jak:

Officium ku czci Świętej (wówczas jeszcze Błogosławionej) wydane w r. 1923 dla klasztorów karmelitańskich.

Officium przecież wyraża niewątpliwie to, co Kościół myśli o Swiętej i jak rozumie Jej ducha. A to jest dla nas rozzstrzygające.

Otóż w Officium znajdujemy cudowne podkreślenie naprzód dziecięcej (nie dziecinnej!) prostoty Świętej, potem wielkiego Jej cierpienia, które było bezkrwawem męczeństwem.

Na dowód trzeba koniecznie przytoczyć kilka wyjątków z brewiarza.

Oto np. Oracja: „Domine, qui dixisti: Nisi efficiamini sicut parvuli, non intrabitis in regnum caelorum: da nobis, quaesumus, ita beatae Teresiae Virginis in humilitate et simplicitate cordis vestigia sectari, ut praemia consequamur aeterna: Qui vivis...“

W lekcjach historycznych już przy opisie lat dziecięcych są przytoczone słowa Pisma „exsultavit ut gigas ad currendam (perfectionis) viam“.

Officium podkreśla dwie rzeczy: „ardentissimum amorem“ oraz „infantilem simplicitatem“. Pouczające także bardzo jest responsorium pierwsze, gdzie czytamy słowa Pisma św. „Factus est Dominus firmamentum meum“ „Deus, qui accinxit me fortitudine, et complanavit perfectam viam meam“.

W lekcji VI-tej czytamy: „Ut magis placeret Altissimo, qui parvulos maxime diligit, parvula in spiritu esse Teresia voluit, et viam spiritualis infantiae secundum Evangelii doctrinam, etiam alios docuit“.. Parę słów poniżej wzmianka o tem, że Pan Bóg dał Jej pragnienie wielkiego cierpienia „ardens patiendi sitis, quam benignus Sponsus abunde satisfecit, permittens ut plures animi et corporis angores et tribulatonem eam vexarent“.

Se miserenti Amori „ictimam obtulit“.

Nie mam ani zamiaru, ani możności zagłębiać się w analizę psychologiczną św. Teresy. Uczynił to zresztą znakomicie O. Feliks Hortyński T. J. przed dwoma laty [1]).

Ale nawet to pobieżne spojrzenie na oficjum ku Jej czci poucza nas, że tam wieje duch inny. Niema tam miejsca na czułostkowość, ani na słodycz tak słodką

---

[1]) O. Feliks Hortyński T. J. „Z psychologji najnowszej Świętej“, w miesięczniku „Wiara i Życie“. Wyd. OO. Jezuitów, Kraków, Lipiec 1923. Bardzo dobrze pisze także o Świętej O. W. Prokulski T. J. tamże, Lipiec—Sierpień 1925.

Jeżeli zaś niekiedy pojawił się w naszem piśmie artykuł któregoś z naszych czcig. Współpracowników przestrzegający przed akcentowaniem przesadnem tej sprawy finansowej [1]), nie trzeba tym głosom takiego przypisywać znaczenia, jakoby Gaz. Kośc. przestała się już troszczyć o dostateczne uposażenie naszego duchowieństwa; — owszem nie przestaniemy przypominać rządowi i sejmowi naszemu obietnicy, zawartej w przedostatnim ustępie Załącznika A konkordatu (por. str. 6 nru 6 G. K. z r. b.), ze w razie potrzeby i o ile położenie finansowe państwa na to pozwoli, uposażenia powyższe zostaną powiększone dostatecznie, aby zapewnić stosowny byt materjalny proboszczom oraz innym członkom duchowieństwa". *Redakcja.*

[1]) Por. „Przegląd czasopism" w nrze 28 Gaz. Kośc. z r. b. (str. 334); artykuł ten wywołał ze strony czcig. *X. M. S.* protest, którego jednak nie możemy zamieścić z powodu zbyt ostrej jego formy i dlatego, że musiałby wywołać niepożądaną dla Gaz. Kośc. polemikę.

Korespondencje.

Kalwarja Zebrzydowska w sierpniu.

Znaczenie Kalwarji.

Fakta same przez się mówią, czem jest Kalwarja Zebrzydowska dla naszego ludu polskiego.

W dniach poprzedzających uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Panny przystąpiło do Stołu Pańskiego 38 tysięcy pielgrzymów, a zgromadzony lud na majestatycznie urządzony „pogrzeb Matki Boskiej" w dniu 13 sierpnia obliczono na 70 tysięcy pątników.

Kronika klasztoru OO. Bernardynów w Kalwarji podaje takie cyfry: W r. 1917 przyjęło Komunję św. 125 tysięcy pielgrzymów, a na odpust Wniebowzięcia N. Panny przyjęło Komunję św. 66 tysięcy pątników. W r. 1919 zanotowano 82 tysiące rozdanych Komunji św. w uroczystość Wniebowzięcia, a w całym roku 102 tysiące pielgrzymów przyjęło Komunję św. Chyba to dowód wymowny jak pięknie Kalwarja Zebrzydowska spełnia swoje posłannictwo, zlecone jej przez Opatrzność, pod opieką OO. Bernardynów, którzy są apostołami tych cudnych okolic i stróżami hojną ręką przez Mikołaja Zebrzydowkiego i jego spadkobierców wybudowanych 38 kaplic Męki Pana Jezusa i Matki Najśw.

Lud polski, od 300 lat, nie zrażając się długością i trudem podróży, tłumnie gromadzi się na tej świętej Kalwarji, aby zaspokoić potrzeby swej duszy i odetchnąć atmosferą uczucia katolickiego, jakie budzi się nawet w sercu niedowiarka zwiedzającego kaplice Męki Pana Jezusa. Na „wielki odpust" Wniebowzięcia N. Panny zdążają do tego miejsca świętego pątnicy z pod Warszawy, Poznańskiego, Wschodniej Małopolski, Wołynia, Podola, ze Śląska, przybywają tu i Słowacy i Czesi i Niemcy, by oddać chwałę Bogu Najwyższemu i złożyć pokłon Bogarodzicy, siejącej mnogie łaski i błogosławieństwa przy swym ukoronowanym obrazie. Tu budzą i podtrzymują wiarę ludu najlepsi kaznodzieje, a słyszane na ambonie i w konfesjonale słowa, długo dźwięczą w sercach pątników i są silnem i żywem „antidotum" przeciw zarazie Hodurowców, zwolenników kościoła narodowego.

„Ojcze duchowny — wołał do mnie pewien penitent — tutaj widzę wielką wiarę, a tam u nas we wsi takie zamieszanie. Każą podpisywać się do Kościoła narodowego. Dzięki Bogu, że przyszedłem na tę świętą Kalwarję, na której przyrzekam wytrwać do śmierci przy katolickiej, świętej wierze".

To znowu przewodnik „kompanji" gdzieś z pod Kielc jak najlepszy kaznodzieja woła do swojej gromadki skupiającej sie około Krzyża: „Nie wiem, co teraz dzieje się w waszych sercach, ale to mogę po-

---

że aż nudną, jest natomiast obok dziecięcej prostoty („secundum Evangelii doctrinam!") podkreślone męstwo wielkie Świętej i Jej bezkrwawe męczeństwo.

Róże na obrazku Celiny nie mogą więc zasłonić twardego krzyża Chrystusowego, który Święta do serca przyciska. (v. O. Prokulski „Mała droga świętości Małej Świętej").

Przejdźmy nakoniec do ostatecznego wniosku.

Jest niewątpliwie obowiązkiem naszym pracować w miarę możności nad tem, ażeby kult Świętej przeszedł na właściwe tory. Nic nie zaszkodzi z pewnością, jeżeli troszkę ujmiemy słodyczy i tego, co jest dziecinne w tem nabożeństwie. Dziecinne zaś jest samo chwytanie pozorów pogody i radości, bez głębszego zrozumienia cierpienia i ofiary, które u świętej Teresy były w tak wysokim stopniu; — dziecinne jest uciekanie się do Świętej w rzeczach bardzo nieraz błahych, bez najmniejszej chęci naśladowania jej życia. To wszystko jest dziecinne, nie dziecięce.

Nie da się oczywiście zaprzeczyć, jak powiedzieliśmy wyżej, że droga Świętej to droga dziecięctwa duchowego, dziecięcej prostoty. Stąd Jej żywot ma tyle bezcennych nauk i przykładów dla dzieci [2]). Ale co innego dziecięctwo a co innego dzieciństwo. Nie zapominajmy zresztą i o tem, że imię św. Teresy ma jeszcze inną ozdobę. Nazywa się Teresą od Dzieciątka Jezus i od Najświętszego Oblicza, a to Oblicze skrwawione i cierpiące.

Kiedy się Świętą stawia za wzór dzieciom, trzeba podkreślać to, o czem mówi oracja w Oficjum: „efficiamini sicut parvuli", Jej dziecięcą prostotę i niewinność. Ale i dzieci nawet powinny wiedzieć o tem, że św. Teresa jako dziecko umiała panować nad sobą, że była mężną w przeciwnościach, wzorową w obowiązkach.

Starszym natomiast potrzeba raz po raz przypominać Jej męstwo w cierpieniach (była przecież „Amoris victima"), pragnienie cierpień, przecudnie rozumianą i praktykowaną miłość bliźniego, miłość dla Kościoła i t. d.

Wybierzmy więc pierwszy obrazek św. Teresy.

Zostawiając drugiemu, co mu się należy, szacunek miłości, z jakiej powstał i dla tych pobożnych modlitw, które się przed nim wznoszą i wznosić będą, wolimy pierwszy.

Tam przemawiać będzie do nas Święta, jaką była i jaką czcić każe Kościół św.

X. Adam Gyurkovich.

[2]) Zasłużona autorka S. Barbara Żulińska C. R, wyzyskała to szczęśliwie w książeczce dla dzieci „Mała Święta" (znów ta nazwa!). Wrócimy do omówienia tej książki przy innej sposobności.

wiedzieć, że ja tu przyszedłem z przekonania. Tam we wsi was bałamucono, byście nie szli na Kalwarję, bo takie same obrazy macie w swoich domach. Wy nieliczni jednak poszliście na Kalwarję i nie pożałujecie tego, bo w was utwierdzi się wiara św. i wrócicie silni na duszy, by walczyć ze złem we wsi".

Tak, owe nieprzeliczone rzesze ludu wywierają potężne wrażenie na widzach, a swoją prostotą, niesłychaną pokorą, żarliwą modlitwą, swem umartwieniem, wytrwałością w czasie obchodzenia „Dróżek" Męki Zbawiciela, swojem pięknem, do łez pobudzającym śpiewem:

„Śliczna gwiazdo wspaniała
Kalwaryjska Marja"

obudzają wiarę św. Nic też dziwnego, że tam właśnie odbywają się wspaniałe zmartwychwstania dusz.

A Kalwarja Zebrzydowska zawsze była tą potężną twierdzą wśród zalewu innowierstwa, daleko i szeroko rzucając snopy światła prawdziwej religji, budząc sumienia ludzkie. Na jej łonie skołatane dusze szukały wytchnienia po trudach i cierpieniach szarego życia i tu znachodziły ukojenie i balsam pociechy.

Zwłaszcza Śląsk cieszyński zawdzięcza Kalwarji swoje nawrócenie z pod obucha reformacyjnego. Wacław książę cieszyński w r. 1613 wyrzeka się protestantyzmu i wraca na łono Kościoła katolickiego i odbywa wielką ekspijacyjną pielgrzymkę z całego księstwa cieszyńskiego... do Kalwarji Zebrzydowskiej. Tu po gorących słowach kaznodziei zmiękły jak wosk serca zlutrzałych panów i dworzan ks. Wacława i łaska Boska znalazła przystęp do tych serc zatrutych błędami religijnymi. Od tego czasu lud śląski przywiązywał się do religji katolickiej coraz silniej, coraz częściej odwiedza Kalwarję, gdzie obok nieocenionych dóbr duchownych, znachodził tyle dla duszy pociechy i tak mile spełniały się im ich serdeczne pragnienia. A klasztor OO. Bernardynów chcąc podtrzymać wiarę katolicką na Śląsku wysyłał wycieczki misjonarskie celem ratowania dusz zbłąkanych religijnem nowatorstwem, co pod względem narodowym miało ogromne znaczenie, bo zakonnicy z Kalwaryjskiej góry bronili lud śląski przed zniemczeniem — a tem samem wzmacniali śląską jedność narodową.

Kalwarja Zebrzydowska, ta wspaniała świątynia, wieżycami swojemi majaczejąc na horyzoncie, wznosząca się na pochyłościach góry „Żarek" niesie od 300 lat ludowi polskiemu wiarę czystą, spokój sumienia, równowagę serca, pojednanie z Bogiem i w tem leży jej nieocenione znaczenie w naszej ojczyźnie.

Ks. Pilin.

Sprawy religijne.

Z Rzymu. D. 15-go sierpnia r. b. przyjął Ojciec św. w „Cortile di S. Damąso" osiem tysięcy robotników z Lombardji. Była to jedna z najmilszych Jego sercu i najwspanialszych pielgrzymek tegorocznych, której urządzeniem zajęło się Stowarzyszenie medjolańskie „Opera Cardinal Ferrari"... Ojciec św. wyraził w długiem i serdecznem przemówieniu swą radość, że tak liczny zastęp drogich Mu pracowników przyszedł Mu złożyć wyznanie swej wiary i swej synowskiej miłości, że oni nie dają posłuchu naukom fałszywym socjalizmu i komunizmu, sprzecznym z prawem Bożem i prawami społeczeństwa". A kiedy rozległy się okrzyki entuzjastyczne: „Viva il Papa milanese!" sprostował to wyrażenie z uśmiechem: „Il Papa nen è più milanese, San Pietro è diventato romano!" — On jest Ojcem wszystkich narodów. Kończąc udzielił im i wszystkim, którzy są drodzy ich sercom, błogosławieństwa apostolskiego.

Osobno przyjął Ojciec św. w sali „Clementina" pielgrzymkę słowacką, która liczyła 125 osób, z biskupem Carsky'm na czele. Ojciec św. powiedział im, że Słowacja jest Mu znana i szczególnie droga, bo kiedy był w Warszawie, otrzymywał stamtąd nieraz prośby o wskazówki i zapewnienia o przywiązaniu do Stolicy św. Nauczycieli, uczestniczących w pielgrzymce, zachęcił, żeby pracowali nadal w duchu Chrystusowym, pomimo trudności, spowodowanych przez „warunki religijne ich kraju" (Osserv. Rom". z 17 i 18 sierp. r. b.)

D. 17-go sierp. przyjął Ojciec św. nową pielgrzymkę polską, zorganizowaną przez warszawskie biuro „Italia" i przemówił do niej bardzo serdecznie, przypominając „Cud nad Wisłą": „Dzień, kiedy wszystko zdawało się zagrożone — kiedy za przyczyną Królowej Korony Polskiej wstąpił duch męstwa w bohaterskie serca młodzieży polskiej, która pod wodzą śp. X. Skorupki poszła w bój... i przyczyniła się do zwycięstwa" („Głos Nar." 30/8).

Zmarł w Rzymie przybyły niedawno biskup indyjski, krajowiec Msgr. Kurialacherry (był biskupem w Changanacherry; liczba kapłanów Hindusów pomnożyła się dość znacznie w ostatnich czasach).

Prawo małżeńskie i rodzinne w nowym kodeksie rosyjskim. Jak donosi „Osservatore Romano" (w n-rze z 18 sierpnia r. b.), przyjął rząd sowietów nowy kodeks który ma regulować stosunki między „małżonkami" (o ile tam dziś jeszcze może być mowa o jakiemś „małżeństwie"), rodzicami i dziećmi. Kodeks ten zapewnia osobom, zawierającym związek małżeński, zupełną wolność osobistą i wolność pracy. Zmiana miejsca pobytu jednego z małżonków nie obowiązuje drugiego do zamieszkania w tej samej miejscowości. Dobra, nabyte wspólną pracą obu małżonków w czasie wspólnego pożycia będą uważane za ich własność wspólną. Jeżeli jednemu z małżonków zabraknie środków niezbędnych do życia, a będzie niezdolnym do pracy, będzie drugi obowiązany dostarczać mu pożywienia, skoro trybunał orzeknie, że ten drugi będzie mógł go dostarczać. Rozwód jest dozwolony, jeżeli oboje nań się zgadzają. Utrzymanie dzieci jest obowiązkiem ich rodziców. Dzieci są obowiązane do żywienia rodziców w razie, gdy ci są w potrzebie i niezdolni do pracy, a nie otrzymują zasiłku od państwa.

Nie potrzebujemy chyba dodawać, że nowy ten kodeks nie może przyczynić się do podniesienia moralnego i ustalenia stosunków w państwie sowietów!

Narodowe święto węgierskie. Tegoroczna uroczystość św. Stefana obchodzoną była dnia 20 sierpnia w Budapeszcie z niezwykłą okazałością. W uroczystości wzięli udział: rząd, korpus dyplomatyczny, członkowie międzynarodowego kongresu misyjnego, odbywającego właśnie narady w Budapeszcie. Tłumy ludu były tak wielkie, iż świątynia nie mogła pomieścić wiernych i równocześnie odprawiano drugie nabożeństwo na placu kościelnym.

Katolicyzm w Norwegji. Parlament norweski odrzucił wniosek w sprawie dopuszczenia Jezuitów w granice państwa norweskiego. Wniosek upadł nieznaczną tylko większością. Za wnioskiem głosowali: socjaliści, demokraci i agrarjusze. Komuniści głosowali przeciw.

Prasa norweska stwierdza, iż w przyszłym „Storting'u“ wniosek zyska większość. Jeden z dzienników luterskich „Dagen“, umieścił nawet charakterystyczny artykuł p. t. „Koniec protestantyzmu“, w którym twierdzi, iż nawet u duchownych protestanckich zwrastają zainteresowanie i sympatje dla Kościoła rzymskiego.

Pielgrzymka polska w Lourdes. W Lourdes była pielgrzymka polska złożona ze 180 osób a zorganizowana przez ks. Szymbora, rektora polskiej misji katolickiej we Francji. Stroje polskie, sztandary, pieśni i modlitwa polska uczestników pielgrzymki były niezmiernie sympatycznie witane przez Francuzów i przedstawicieli innych narodowości, przebywających w Lourdes.

Zjazd skautów katolickich w Rzymie. Do Rzymu wyjechał Naczelny Kapelan Związku Harcerstwa Polskiego Ks. Antoni Bogdański jako przewodniczący delegacji Z. H. P. na Zjazd Międzynarodowy Skautów katolickich.

Zjazd ten zwołany został na polecenie Papieża Piusa XI przez Assoziazione Catholica Scautistica Italiana (Związek Włoskich Skautów Katolickich) i będzie połączony z uroczystościami jubileuszowemi.

Zjazdy schyzmatyckie. W końcu września oczekiwana jest w Warszawie delegacja prawosławnego synodu ekumenicznego. Jednocześnie z delegacją synodu przybyć mają do Warszawy przedstawiciele cerkwi bułgarskiej, rumuńskiej i jugosłowiańskiej.

Z tego powodu jest na dobie przypomnieć, że 29 czerwca r. b., t. j. w dniu św. Piotra i Pawła, odbył się w Londynie obchód 1600-lecia soboru nicejskiego. Obchodowi przewodniczył arcybiskup canterburyjski, któremu asystowali biskupi kościoła angikańskiego, a uczestnikami byli patrjarchowie, metropolici i arcybiskupi kościoła wschodniego, jako to: patrjarcha jerozolimski, patrjarcha aleksandryjski, patrjarcha asyryjski, metropolita Nubji, przedstawiciel metropolity ateńskiego, profesor Aldvisotos, arcybiskup Germanos, „egzarcha wschodniej Europy“, arcybiskup Jordanu, biskup sewastopolski i dwaj dobrze znani w Polsce metropolici rosyjscy, Antonjusz kijowski i Eulogjusz, który obecnie uchodzi za głowę kościoła prawosławnego rosyjskiego poza granicami Rosji.

Prosimy wyrównać prenumeratę.

Przegląd czasopism.

„Polska Odrodzona“ Hodurowców jest pisemkiem nędznie redagowanem (przez niejakiego Ciśniewicza) i nie warto uwzględniać wszystkich, napotykanych tam fałszów i napaści na Kościół katolicki. Ale ten i ów szczegół z jego niebogatej osnowy zasługuje na uwagę duchowieństwa. Dlatego wspominamy, że w jednym z ostatnich numerów redakcja wychwala Husa, a Władysława Jagiełłę (za to, że go nie bronił) przezywa „półdzikim analfabetą, nie mającym pojęcia o wolności sumienia“ (str. 6). Dalej pisze (str. 9) jakiś „Ks. A.Filarski“ o założeniu „związku strzeleckiego“ w Bażanówce (par. Jaćmierz w diec. przemyskiej). Korespondent z Bydgoszczy żali się (str. 15), że tam Hodurowcy nie mogą dostać od Polaków żadnej sali na swoje zebrania i odczyty, ale mają nadzieję, że ludzie innej narodowości „więcej im okazują serca i przychylności“, — co jest bardzo możliwe, bo Żydzi i Niemcy protestanci gotowi są zwykle poprzeć sekciarzy. Z Krakowa donosi redakcja (str. 16), że w miejsce X. Ptaszka wybrano proboszczem tamtejszej parafji samego „biskupa“ Bończaka: brakło tam oczywiście innego, mniej dostojnego kandydata na urząd proboszcza.

* * *

„Słowo Polskie“ zwraca uwagę na ukrainizację cerkwi prawosławnej na kresach w celach raczej politycznych niż religijnych:

> Robota ukrainizacyjna wśród duchowieństwa prawosławnego na Wołyniu już się rozpoczęła. Wysiłków w tym kierunku dokonują tak jawnie komunistyczni politycy ruscy, jak i wszelkie inne partje bardziej zbliżone, choć jeszcze nie otwarcie bolszewickie. Solidarność w tym kierunku wykazywana jest znamienną tembardziej, że spryciarze, korzystając z dobrego przykładu, jakiego udzieliło bolszewikom wychowanie pokolenia zbolszewiczałego pod nazwą „komsomolców“, starają się za wszelką cenę opanować kler młodszej generacji i młodzież z seminarjum duchownego. Do czego takie przygotowania prowadzą, można przytoczyć szczegół, który miał miejsce w marcu br. w Krzemieńcu, pod samym budynkiem seminarjum, gdzie znaleziono kilkanaście rewolwerów najnowszego systemu.

Z piśmiennictwa.

Marja Czeska-Mączyńska, Demon życia, powieść współczesna, Przemyśl, str. 126. — **Na rozdrożu,** powieść, Przemyśl, str. 171. — **W obronie Gdańska,** powieść z czasów wojen polsko-szwedzkich, Poznań z 5 ilustracjami St. Sawiczewskiego, Poznań, str. 210.

Imię Marji Czeskiej-Mączyńskiej, tej cichej pisarki krakowsko-żywieckiej, szeroko rozebrzmiało w kołach katolickich przez jej majestatyczne „Opowieści Chrystusowe“ — „Dziecię i Mistrz“ (1917) i „W światło“ — jako imię polsko-katolickiej Selmy Lagerlöff. Umie jednak zdolna autorka uderzać i na świeckich i światowych strunach, umie i z przeszłości i z doby współczesnej wysnuwać zajmującą tęczowemi barwami rozelśnioną przędzę poetycznego, kirem zadumanej melancholji osłonioną osnowę realistycznej opowieści.

Niełatwą to rzeczą pisać realistyczne powieści tak, iżby nie obrażały zasad etyki chrześcijańskiej ani uczuć wierzącego człowieka, a pisać z drugiej strony tak, żeby rzecz pulsowała krwią żywą a nie była tylko bladem, nieudolnem odzwierciedleniem życia. Żeby uczynić dość tej pierwszorzędnej zasadzie współczesnego powieściopisarstwa t. j. realizmowi powieści, popada więk-

sza część naszych pisarzy w drugą krańcowość. Nie licząc się z żadnemi względami, z szczególną przyjemnością nurzają się w błocie naturalizmu, wyszukując z okrutnym pesymizmem jak Żeromski czarne strony życia, chorobliwe jednostki. Cześć więc autorce, że patrząc trzeźwemi oczyma w życia potok burzliwy, umiała go godnie zewrzeć w łożysko swoich powieści.

„Demon życia“ ujął w swoje szpony dwoje przedstawicieli arystokracji, Tomka Brzeszczyca i bratową jego Wiktę, żonę Mieczysława. On kocha się niepomny na uroczą żonę z dalekich Indyj, lotosową Benę, w prostej, lecz urodziwej dziewczynie córce gajowego. Mieczysławowa znowu romansuje z młodym szoferem. Tragiczny splot strasznie się wikła. Awaturnicza arystokratka uciekłszy z swoim gachem, stacza się w Paryżu na samo dno upodlenia i umiera w szpitalu, a Tomek traci idealną małżonkę, która zostawiła mu dziecinę.

„Na rozdrożu“ znalazła się i żona bogatego kupca Janka Rolska. Od męża odstręczyła ją jego choroba wyciskająca straszne piętno na dwóch synkach i już poczęła zadzierzgiwać węzeł zakazanej miłości z Niemcem szlachetnym porucznikiem Rodenem, którego znała z lat młodości jako że rodzice obojga byli ze sobą zaprzyjaźnieni. Właśnie w domu u rodziców poczyna gorzeć już namiętność ale Janka pod wpływem idealnego X. Jundziła, miasteczkowego wikarego i bytności na Mszy św. przez niego odprawianej postanawia zawrócić. Nieszczęście chce, że żegnając się czule z Bertim wpada w ręce ojca, który grozi pojedynkiem. Rzeczywiście syn Henryk Leszetycki wyzywa porucznika ale do walki nie dochodzi, bo Berti w czasie pożaru ratując dziecko ginie. Janka poświęca się swoim chorym dzieciom.

Z tych mroków i młaków teraźniejszości wiedzie nas autorka na słoneczny szlak przeszłości do bogatego i bohaterskiego Gdańska, opowiadając jędrnie, jak miasto za czasów inwazji szwedzkiej wiernie trwało przy Polsce, widząc w tem przyszłość dla swego handlu. Na tle historji przędzie się arcyciekawa opowieść o losie dwóch sierót — zuchów. Morze i miasto splecione w jeden barwny i wonny wieniec.

Autorka nie tai się ze swoimi katolickimi zasadami, umie je roztropnie wplatać w tok opowieści, nie bawiąc się bynajmniej w jakieś moralizowanie czy purytanizm. Jedno że zna życie nie tylko z ponurej strony umie je kochać i wierzy w serce zdrowe człowieka i czuje odpowiedzialność za słowo pisane. Dobrze więc, że nieszczęsnemu księdzu z chorobliwego „Przedwiośnia“ umiała tak piękną postać przeciwstawić jak X. Jundziła. Szkoda jednak, że nie potępiła dostatecznie pojedynku w okresie panoszenia się tego głupiego i barbarzyńskiego zwyczaju.

Podkreślając jeszcze że Marja Czeska pisze pięknym naturalnym językiem, swoistym stylem, w którym palą się diamenty poezji i płoną perły głębokich myśli, stwierdzamy, że autorka wyrzucając ze swej napęczniałej teki jak z rogu Almatei od razu trzy powieści spełnia niemi rzetelny czyn obywatelski.

Stanisław Orliński.

Nadesłano do Redakcji:

Ks. Dr. Stach Piotr: Syjonizm a odbudowa Palestyny w ostatniej dobie. Kraków 1925. Str. 78.

Przyjaciel młodzieży. Pismo stowarzyszeń młodzieży. Wychodzi co miesiąc. Adres Redakcji: Poznań, Pocztowa 14. Redaktor: Ks. L. Biłko. Przedpłata kwartalna 45 gr.

Komunikaty.

O wykupno kościoła św. Agnieszki.

W dniu 1 lipcaa 1923 r. zawiązał się obszerniejszy Komitet, oparty na zatwierdzonym przez Województwie statucie i pod protektoratem Jego Excelencji Księcia Biskupa Adama księcia Sapiehy rozpoczął akcję wykupna kościoła św. Agnieszki w Krakowie z rąk żydowskich. Fundusze dotąd na ten cel zebrane, wynoszą około 20.000 złotych, co nie wystarczy na wykupno nawet drogą wywłaszczenia, a cóż dopiero na odrestaurowanie. Komitet jednak mimo natrafianych trudności wytęża wszystkie siły, aby do wytkniętego celu jak najrychlej dopiąć, i zdołał uzyskać zakaz prowadzenia handlu żelazem w kościele i opieczętowanie tegoż, jak również spowodował wykonanie niezbędnych napraw celem zapobieżenia dalszemu niszczeniu, a ponieważ pertraktacje z właścicielem żydem do skutku nie doszły, wkrótce poczyni kroki zmierzające do wywłaszczenia.

Celem przyspieszenia akcji, Komitet uzyskawszy zezwolenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 10 lutego 1925 r., Nr. B. P. 985/25, zwraca się do wszystkich rodaków w całym kraju z gorącą prośbą o przyjście z pomocą przez zbieranie i składanie ofiar, oraz przesyłanie ich do Pocztowej Kasy Oszczędności w Krakowie, na konto Komitetu Nr. 405.054.

Komitet wykupna kościoła św. Agnieszki, Kraków, ul. Bożego Ciała 16.

Prezes: *Ks. Józef Górny*, prałat.

Sekretarz: *Ignacy Sarna*, urzędnik sądowy.

Dla W. Ks. Katechetów.

„Nauka wiary i obyczajów dla niższych oddziałów szkół powszechnych". Wyd. IV. Str. 160. Cena 1 zł. 60 gr., w oprawie twardej 2 zł. 40 gr.
„Mały katechizm". Wyd. III. Str. 32. Cena 40 gr.
Oba te podręczniki napisane według metody „Szkoły życia" zostały polecone przez Ministerstwo W. R. i O. P. dla uczniów szkół powszechnych.
„Śpiewniczek religijny dla młodzieży szkolnej". Str. 64. Wyd. II. Cena 24 gr.
„Przykłady ojczyste do nauki katechizmu". T. III., IV., V. Każdy tom (po 4 zł.) tworzy całość.
„Złote myśli Słowackiego" (do mów i odczytów). Cena 2 zł. 20 gr.

Dla P. T. Księży 10% opustu.

Do nabycia pod adresem:

W. DOLAŃSKI
LWÓW, UL. GROTTGERA L. 6.

Nowości! Nowości!

X. Dr. Z. Bielawski:
Katechezy biblijne na 1-szą kl. szkół powsz.
Wyd. 2-gie. **3·80 zł.**

S. B. Żulińska:
„MAŁA ŚWIĘTA"
Opowiadania z życia św. Teresy od dzieciątka Jezus dla dzieci. — 15 obrazków w tekście.
Na papierze półkredowym brosz. **1·20 zł.**, karton **1·50 zł.**, opr. w półpłótno **1·80 zł.**, w całe płótno **2·20 zł.**

KONKORDAT
Polski ze Stolicą Apostolską.
Wstęp, tekst polsko-francuski i stenograficzne rozprawy w Sejmie i Senacie. — **Cena 9·60 zł.**

TOW. BIBLJOTEKA RELIGIJNA
Lwów, Ormiańska 13.

Otrzymaliśmy nowy wielki transport wytrawnych

Win mszalnych

w beczkach od 30 litrów i we flaszkach i dostarczamy od 5 flaszek w górę, następujące gatunki:

Sicilia Etna 16%	po 2·40 *l.*	w beczce	i fl. ¾ *l.*
Burgundzkie	„ 2·80 „	„	„
Frascati	„ 2·80 „	„	„
Marsala	„ 4·— „	„	„
Moscato	„ 4·— „	„	„
Czerwone kurac.	„ 3·— „	„	„
Hegelay Nr. II	„ 4·50 „	„	„
Hegelay Nr. III.	„ 5·— „	„	„
Hiszp. Sevilla	„ 5·— „	„	„

Zaznaczamy przytem, że wina nasze są pod gwarancją naturalne i tak wytrawne, że mogą być transportowane w największe upały i mrozy.
Stałym Odbiorcom udzielamy na spłaty do 2 miesięcy.

ODDZIAŁ HANDLOWY LIGI KATOLICKIEJ
Lwów, Grodecka 2 b. (Dom katol.)

Ceny obowiązują tylko do września, gdyż w tym czasie wejdzie w życie nowy podatek zł. 1·20 od litra, o którą to kwotę wino podrożeje.

—22

Wyszedł już
i jest do nabycia w Kurji Książęco-Biskupiej w Krakowie:
KATECHIZM MAŁY 40 groszy
KATECHIZM ŚREDNI 80 groszy
Przy zamówieniach, wynoszących więcej niż 10 egzempl., daje się 20% opustu.

ZAKŁAD ART. STOLARSKO-RZEŹBIARSKI

Jana Wojtowicza w Przemyślanach

podniesiony do stanu przedwojennego poleca się P. T. Duchowieństwu.

Wykonuje: Ołtarze, tubernakula, ambony, chrzcielnice, ławki etc. — Przeprowadza rekonstrukcje starych ołtarzy po cenach przystępnych. (Za odpowiednią poręką spłaty kwartalne). — Zamówienia uskutecznia artystycznie z doborowego materjału, podług własnych lub przedłożonych planów.

Urządzenia zakrystyj i skarbców.
Wieloletnia gwarancja. —16

Największy skład dewocjonalji

RYNGRAF SP. AKC.

Lwów, plac Trybunalski l. 1.

poleca: aparaty kościelne, szaty liturgiczne, figury gipsowe i metalowe, obrazy rozmaitych wielkości i gatunków, książki do nabożeństwa, świece kościelne, lichtarze, pająki, ołtarzyki rzeźbione do noszenia i inne przedmioty w zakres urządzenia kościołów wchodzące.

Jako nowość wprowadzono od 1 marca br. **oddział rzeźbiarski i pozłotniczy** i przyjmuje się budowę i rzeźbę ołtarzy i urządzeń kościelnych.

Na żądanie możemy każdej chwili służyć wzorami i kosztorysami na rzeźbę ołtarzy, a w razie potrzeby wysyłamy na miejsce naszego fachowego zastępcę. —8

DROBNE OGŁOSZENIA.

Organisty fachowca-nauczyciela, poszukuję; wielce pożądanem jest by mógł zająć posadę nauczyciela miejscowej szkoły powszechnej. Ks. K. Dobrzycki, maj. Chotów p. Rubieżewicza, pow. Stołpeckiego. 2—3

Osoba starsza inteligentna zajmie się gospodarstwem na probostwie. Lwów, Piekarska 20, Dajman.

Organista zdolny, z przyjemnym, dobrym głosem, gra z nut dobrze, szuka posady. B. Romaszewski, Lwów, Bogdanówka 55. 1—2

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13.